

Dręczenie starszej pani

8 lipca 2025

Starsza pani mówi cicho. Jakby się wciąż czegoś bała. Zasłania oczy ręką. Choruje na oczy. Miała dwie operacje na jaskrę. Przyszła do nas, bo się boi, że ją wyrzucą z mieszkania.

Mieszkanko na Rakowieckiej w Warszawie jest małą kawalerką. Wcześniej mieszkał tam ojciec pani Grażyny. Teraz ona. Samotna. Przerażona. Urzędnicy z warszawskiego Mokotowa przychodzą pod jej drzwi, walą w nie i wykrzykują okropne rzeczy.

Miała dług czynszowy, ale podpisała dokument o restrukturyzacji. Co miesiąc spłaca 326 zł, choć jej emerytura to tylko 1600 zł. Nawet już postanowili jej przywrócić tytuł prawny do mieszkania, podpisać z nią nową umowę. Ale w ostatniej chwili zmienili zdanie. Warunkiem miała być kontrola techniczna. Kontroli było już kilkanaście. Podczas każdej padają pod jej adresem niemiłe uwagi. Urzędnicy twierdzą, że nie jest ona u siebie, tylko u nich. Zachowują się jak właściciele – i to z tych gorszych właścicieli – a oni przecież tylko administrują mieszkaniami, które są nie ich, nie urzędników, tylko nasze – warszawiaków.

Wyrok eksmisji jest z 2016 roku. Ale kobieta się broniła. Chodziła po urzędach i prosiła, żeby wykazali się człowieczeństwem. Tajemnicze kontrole techniczne to rodzaj nękania. Nie ma pojęcia, o co w nich chodzi, poza tym, że zawsze są uciążliwe i wiążą się z jej poniżaniem.

Pani z administracji powiedziała jej, żeby się nie martwiła. Eksmisja będzie może jutro, może za miesiąc, a może za rok. Ma nie znać dnia ani godziny. Ma się bać.

Dotychczas jednak do najgorszego nie doszło. Jej kruchość, kulturalny sposób bycia, robiły wrażenie. Podobnie jak fakt, że jest – z powodu choroby oczu – niepełnosprawna w stopniu

znacznym. A po najściach z fikcyjnymi inspekcjami technicznymi jej stan zdrowia znacznie się pogorszył. Stała się, jak sama mówi, prawie ślepa.

Sięgam po telefon, żeby zadzwonić gdzie trzeba, wyjaśnić, kiedy wreszcie skończy się to nękanie, nachodzenie, straszenie, upokarzanie. Ale ona mówi, żeby nie dzwonić, bo to może jeszcze zaszkodzić, bo może się na nią wściekną i w końcu ją wyrzucą. A ona grzecznie płaci raty i stara się nie budzić „niedźwiedzia, który mocno śpi”.

Jest wielki kontrast między zachowaniem biednej emerytki, która wciąż przeprasza, że swoimi problemami zawraca mi głowę, a brutalnością przedstawicieli miasta. Wygląda na to, że kopanie leżącej, znęcanie się nad słabą staruszką sprawia urzędnikom jakąś sadystyczną przyjemność.

Mała, skulona – jak gdyby w oczekiwaniu ciosu – budzi współczucie, ale i sympatię, bo mimo ciężkiego położenia nie zapomina o manierach, kulturze słowa, pozostaje damą. Pracowała w archiwum, bibliotece. Póki oczy na to pozwalały. Potem było już tylko gorzej. Stąd ta częściowa emerytura. Zadłużenie powstało, gdy nie mogła już pracować, a płacić trzeba było.

Obiecaliśmy, że nie damy jej skrzywdzić. Bo skoro już do nas dotarła, pozostaje pod opieką Kancelarii Sprawiedliwości Społecznej. Nie jest już sama.

Autorstwo: Piotr Ikonowicz

Źródło: Trybuna.info